ROK IV. Nr. 220 (934) Cena z Dodatkiem Ilustrowanym 25.

SŁOWO

Wilno, Niedziela 27-go września 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym" wynosi z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80258

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym" 25 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Cziczerin w Warszawie.

Warszawa, 26 września.

Bolesna i złośliwa anegdotka o nowym *twórcy dziadów* jest bodaj jedną z najpopularniejszych jakie obiegają stolicę na temat naszej niecekawej sytuacji gospodarczej. Są już nawet anegdotki tej różne odmiany i reprodukcje w karykaturze. Mówią więc jedni, że pomnika wieszcza nie trzeba będzie burzyć i wznosić na tem miejscu pomnik premjerowi Grabskiemu, co ze względu na konieczne oszczędności byłoby może za kosztownym wydatkiem, a wystarczy tylko złożyć wieniec u stóp Mickiewicza z napisem tej treści: Nieśmiertelnemu piewcy *dziadów*—ich twórca.

Rzeczpospolita gwoli ucieszenia swych czytelników umieściła na pierwszej stronie swego wydania wizerunek jakby pomnik p. Grabskiemu miał wyglądać. Zdaje się jezeliby miało dojść do skutku kiedy jego ustawienie, nie będzie nigdy tak długich sporów, dyskusyj, polemik jak to ma miejsce z pomnikiem piewcy *dziadów w Wilnie.*

Wszystko to byłoby dobre gdyby nie było tak bolesne. Taki humor wisielczy nieusposabia do optymistycznych przewidywań, mimo że p. Grabski twierdzi, że sytuacja się poprawia. Opracowywane przez rząd projekty ustaw sanacyjnych są stałym tematem domysłów i wersyj. Na szczęście nie długo już czekać, w poniedziałek a najdalej we wtorek dowiemy się jakie środki zamierza przedsięwziąć p. Grabski w celu zażegnania przeciągającego się tak długo kryzysu gospodarczego.

Bawiący w Warszawie przedstawiciel angielskich sfer gospodarczych p. Goode, o którym donosiłem w swoim czasie do *Słowa* że zwrócił p. premjerowi uwagę na konieczność zabezpieczenia długów hipotecznych wierzycieli zagranicznych w związku z ustawą o reformie rolnej, jak się okazuje pertraktuje z Bankiem Polskim o kupno jego akcyj. W razie gdyby do takiej tranzakcji doszło znaleźlibyśmy się w zupełnej zależności ekonomicznej od kapitału zagranicznego i co zatem idzie trafilibyśmy w niewolę polityczną. Chwała Bogu, że pertraktacje te zostały narazie przerwane, oby nie podjęto ich nanowo.

Na spotkanie p. Czyczerina wyjechał na granicę kierownik referatu rosyjskiego w M. S. Z. p. Wszelaki.

Pobyt p. Czyczerina w Warszawie przeciągnie się do wtorku. W tym czasie czerwony komisarz odbędzie jak to już było zapowiedziane konferencje z min. Skrzyńskiem i przyjmie dziennikarzy na konferencji prasowej.

Wielkie zainteresowanie w stolicy wzbudziła sprawa niespodziewanej rewizji w P. K. O. Rzecz się miała tak: W ubiegłą środę zjawiła się do gmachu P. K. O. delegacja na czele z p. Lipińskim vicedyrektorem dep. obrotu pieniężnego, w celu przeprowadzenia rewizji kasy głównej i skarbców. Zastępca nieobecnego prezesa Kasy p. Huberta Lindego p. Dzierżanowski oparł się przeprowadzeniu rewizji wskazując, że nie może się ona odbyć w chwili, kiedy na sali jest około 1000 interesantów i niema ciała rewizyjnego w komplecie. Zachowanie się delegacji rewizyjnej wywołało panikę. W rezultacie całego zajścia spisano protokół jednostronny a wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Nadzorczej P. K. O., które całkowicie aprobowało stanowisko dyr. Dzierżanowskiego i postanowiło zwrócić się do premjera Grabskiego w sprawie wyjaśnienia powodów tego „zajazdu rewidentów" na P. K. O. Czem się zakończy ta sprawa niewiadomo. Jak mówią w sferach miarodajnych, ma być podobno zarządzona nowa rewizja.

Dr E. GLOBUS (choroby skórne weneryczne) powrócił.
ul. Wileńska 32.

Jan Bułhak artysta fotograf
Jagiellońska 8. Przyjmuje 9—6.
Ceny zniżone.

4000 Krzewów
najprzedniejszych róż
do sprzedania w dowolnej ilości.
Antokol 135. Sienkiewicz.

Poniżej powtarzamy artykuł prof. Marjana Zdziechowskiego drukowany już w *Słowie* w r. 1922 im. Powtarzamy go dziś z przykrem uczuciem. Wtedy prof. Zdziechowski zwracał się przeciw dyplomacji europejskiej, że pertraktuje z wrogami cywilizacji, że siada do stołu wspólnie z katami i barbarzyńcami. Wtedy Polska chowała zaledwie do pochwy oręż z wojny z bolszewikami, z której wyszła zwycięzko. Dzisiaj jest inaczej. Bolszewja przestała być krwawym i pijanym nonsensem lecz stała się siłą. Dziś na naszym globie dwie są siły polityczne pierwszorzędne: Stany Zjednoczone Ameryki i Bolszewja.

Wtedy w epoce konferencji genueńskiej było inaczej. Wtedy Europa łudziła się co do Rosji, my Polacy przestrzegaliśmy Anglję, przestrzegaliśmy Francję. Dziś Anglja mobilizuje świat przeciwko temu banicie wśród narodów, my zaś Polska nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa bolszewickiego z olbrzymiej siły politycznej państwa Sowietów, wyłamujemy się z solidarności europejskiej, chcemy z Bolszewją prowadzić rokowania.

Tępa, głupia doktryna polityczna Demokracji Narodowej o możliwości pojednania się z Bolszewją, oportunizm linji politycznej ministerstwa p. Skrzyńskiego, który zaadoptował endecką linję polityczną, który codziennemi efektami ołśniewa codzień publiczność warszawską, efektami w rodzaju rokowań kopenhaskich,—sprowadzają Polskę z drogi jej historycznej misji: odsuwania Bolszewji ku Azji, bronienia Europy.

Niestety pod innym teraz trzeba skierować adresem potępiające słowa Zdziechowskiego z przed dwóch laty. Ale dla mnie nie moralność bolszewików stanowi główną przeszkodę do rokowań z nimi. Nie! Głównem niebezpieczeństwem jest to, że Bolszewja jest siłą o wiele większą aniżeli siła Francji czy Niemiec, że Polska albo może być awangardą Europy w walce z Bolszewją, albo Bolszewji tej folwarkiem, polską republiką rad, z indywidualnością narodową zatraconą na rzecz sowietyzmu, bez ziem wschodnich, bez możliwości rozwoju.

Cat.

Bolszewictwo rosyjskie dumnie wkroczyło do Genui, zaproszone przez Europę do „braterskiej współpracy" w sprawie odbudowy życia gospodarczego. Więc także i może głównie—w sprawie odbudowy wyniszczonej, wygłodzonej, nieszczęśliwej Rosji. Ale nie zaproszono dla dogodzenia Sowietom przedstawicieli narodów przez bolszewików pokonanych i pod jarzmem ich jęczących, jak Gruzja i Armenja. Nie widzieliśmy również przedstawicieli Rosji. Wprawdzie był tam Rosjanin czystej krwi, Jerzy Cziczerin, szlachcic, rodzony bratanek jednego z najgłębszych i najdostojniejszych myślicieli rosyjskich, ś. p. Borysa Cziczerina, ale był i zasiadał przy stole obrad nie w roli delegata narodu swojego, lecz jako agent międzynarodowej spółki zbrodniarzy, morderców i oszustów, która zawładnęła Rosją. Znałem go przed laty. Wszechstronnie wykształcony, z umysłem rozległym, równie się interesującym zagadnieniami polityki, jak filozofji, a wrażliwym na piękno artystyczne, on pierwszy z Rosjan,—a może i jedyny —odczuł czar tak obcej duchowi rosyjskiemu poezji Słowackiego. Odczuł w ustępach, które przytoczone były w rosyjskim przekładzie książki mojej „Mesjaniści i Słowianofile". Pod wrażeniem ich zapragnął po polsku się nauczyć: „Jest to cudowne aż do szaleństwa (*eto do bezumja czudno*) — pisał wkrótce potem do mnie o Słowackim i Krasińskim — ten olbrzymi *Schwung*, to upojenie nieskończonością, melancholja, ten rozmach fantazji, ten blask i ta wspaniałość barw! Podziwiasz pan Shelleya, ależ Shelley w porównaniu z nimi to suchy pedant, jak zresztą wszyscy esteci angielscy"... Poezja polska nauczyła go sympatycznie sprawę polską rozumieć. Z radością donosił mi o wydrukowaniu w Berlinie obu broszur swego stryja: o kwestji polskiej i o Rosji w przededniu XX wieku. W obu tych szlachetnych protestach idealizmu rosyjskiego przeciw polityce ówczesnej upatrywał zapowiedź zwrotu w życiu politycznem rosyjskiem i bliskie zwycięstwo inteligencji, gdy zaś „inteligencja — dowodził w liście z końca 1900 r. — dojdzie do wpływu na politykę, to poziomą praktyczność zastąpi ona wielkodusznością i tem wykaże, że jest rzeczywiście praktyczną: wszak siła moralna musi w końcu wziąć górę nad potęgami materjalnemi i cisi — powiedziano w Ewangelji — odziedziczą ziemię". — Wybuchnęła wojna z Japonją: „gdy się dowiedziałem — pisał pod pierwszem wrażeniem — o pierwszym nocnym ataku z dnia 27 stycznia, zdało mi się, że torpedowce japońskie przeszyły ciało moje"... Dusza moja łączy się z duszą mojego ukochanego ludu rosyjskiego w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, a heroizm żołnierza rosyjskiego w Sewastopolu, na Szypce, albo w Port Arturze odbija się w mojem sercu"... tem bardziej, że „położenie nasze — skarżył się w innym liście — jest straszne, straszne. Nieprzyjaciel zewnętrzny uderzył na nas, a nieprzyjaciel wewnętrzny nas gnębi: Rosja stanie się pustynią, a lud rosyjski wyginie". (*La Russie deviendra un désert, le peuple russe wird ausssterben muessen*).

Nie przeczuwał, to pisząc, że ta straszna przepowiednia się spełni i że spełnienie jej będzie w znacznej mierze jego własnem dziełem. Czy więc sprzeniewierzył się ideałom swoim, pamięci swego stryja? Oczywiście tak, ale tego człowiek ten nie czuje, sumienie go nie gryzie. Widzimy w nim typowy okaz prostolinijności myślenia rosyjskiego, stanowiącej nieszczęście narodu tego, grunt, na którym idee wywrotowe powstają i szerzą się. Opozycyjność w stosunku do rządu zwróciła go w stronę rewolucji: zrazu, w czasie wojny Japońskiej, toczyła się w nim walka między uczuciem patrjotyzmu państwowego, a nienawiścią do rządu, w którym winowajcę wszystkiego złego upatrywał. To drugie uczucie zwyciężyło — i znalazłszy się w gronie rewolucjonistów, powiedział sobie: jeśli rewolucja, to niech będzie całkowita, nie połowiczną: niech Rosja pustynią się stanie, niech umiłowany mój lud rosyjski wyginie z nędzy i głodu, byleby pożar z Rosji przeniósł się do Europy i ją objął... I zbryzgany krwią męczenników, obrońców tego ludu, który on niby to tak miłował, stanął Cziczerin w Genui. O współnictwie jego z katami Rosji któż tam pamiętać chciał, witano go, jako ministra potężnego państwa, katolicki biskup trącał się z nim kielichem... Widowisko obrzydliwe... Europa, którą słusznie ze sforą rozjuszonych psów, gryzących się wzajemnie, porównywają, do reszty utraciła w Genui swój *prestige* moralny. Cywilizacja kapitulowała tam przed barbarzyństwem — tak określił Lednicki zwięźle a dobitnie wynik zjazdu. Z tego nawet nie zdawano sobie tam sprawy, że rozprawiać i szukać pryncypów wspólnych z rządem, który otwarcie głosi, że celem jego jest zniszczenie wszystkich ustrojów społecznych i państwowych we wszystkich krajach cywilizowanych, to skazywać siebie z góry na porażkę i dawać dostęp propagandzie komunizmu. — Z Genui w chwale i blasku tryumfatora udał się Cziczerin do Berlina, a stamtąd po należne sobie hołdy do Warszawy...

Tej siły, której wymagają silne przekonania, nie było w Genui i niema jej nigdzie w Europie. Zastąpił ją relatywizm jakiś, który w istocie swojej niczem innem nie jest, jak strachem przed prawdą, a prowadzi za sobą ślamazarną wyrozumiałość i pobłażanie wszystkiemu: „Nie mamy w sumieniach naszych—trafnie pisał hrabia Fr. Potocki — ani jednego z tych haseł, które głosimy na zewnątrz, opieramy wszystko na kłamstwie, na oszukiwaniu siebie i drugich, na udawaniu — i skłębieni w jednem wielkiem oszustwie staczamy się wszyscy razem w przepaść, zjadając oszczędności moralne i materjalne pozo- do innych, ale od innych do Europy stałe nam po dawnych pokoleniach"... płynie to, co porywa i zachwyca, to, „Europa, jako światowe praognisko, co wydaje się być pięknem i pratraci swój wiekowy monopol środo- wdą, to, co uważa się za nowe i wiska, z którego wiedza i kultura oryginalne"...

promienią"... „już nie od Europy

Marjan Zdziechowski.

W OBLICZU NOWEJ WOJNY.

GENEWA 26 IX. Pat. Tewfik Rudzi Bey, minister spraw zagranicznych Turcji przed odjazdem z Genewy złożył Radzie Ligi odpowiedź w sprawie propozycji angielskiej, dotyczącej przeprowadzenia ankiety w okręgu Mossulu.

Odpowiedź wyraża zgodę Turcji na wysłanie misji proponowanej przez Anglję jedynie na południe od tak zwanej linji brukselskiej, odmawia natomiast kategorycznie przeprowadzenia kontroli nad zarządzeniami, jakie może poczynić Turcja na terytorjum, które znajduje się w jej suwerennem posiadaniu na północ od wspomnianej granicy.

Rada Ligi na posiedzeniu poniedziałkowem powołała komisję, która będzie miała za swe zadanie nie dopuścić do zbrojnych wystąpień w Mossulu przed powzięciem decyzji przez Radę Ligi Narodów.

Obrady Ligi Narodów.

GENEWA 26 IX. Pat. Rada Ligi Narodów została wybrana w poprzednim składzie.

Emigracja rosyjska osiedli się w południowej Ameryce.

GENEWA. 26.IX. PAT. W dalszym ciągu rannego posiedzenia zgromadzenia Ligi Narodów przyjęto szereg sprawozdań: 1) co do zaległości w opłatach, jakie państwa będące członkami Ligi winny uiścić z tytułu swej przynależności do Ligi. 2) sprawozdanie komisji dla spraw opjum. 3) w sprawie kredytów na rzecz uchodźców ormiańskich. Kredyty te wynosić mają około 900 tysięcy funtów szterlingów.

Pod koniec posiedzenia przyjęto jeszcze sprawozdanie dotyczące środków pomocy dla uchodźców rosyjskich. Na ten cel przewidziane zostały kredyty wysokości 303 tysięcy franków złotych. Większa część uchodźców ma być przesiedlona do Ameryki Południowej.

Budżet Ligi Narodów — 23 miljony franków złotych.

GENEWA. 26.IX. PAT. Szóste zgromadzenie Ligi Narodów zamknięte zostanie dziś wieczorem przemówieniem przewodniczącego sen. Dandurranca. Najważniejszą sprawą znajdującą się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wybór sześciu niestałych członków Rady Ligi.

Dzisiejsze ranne posiedzenie rozpoczęło się od sprawozdania delegata finlandzkiego Enckla o podziale wydatków Ligi Narodów na poszczególne państwa, wchodzące do Ligi według pewnej skali uwzględniającej ich możność finansową.

Galwanauskas (Litwa), Zumeta (Venezeula) Fernandes y Medina (Urugwaj) skarżyli się na zbyt wielkie ciężary nałożone na ich państwa, domagając się ustalenia sprawiedliwszego podziału. Po tych przemówieniach przyjęto sprawozdanie Enckla przy kilku wstrzymujących się od głosowania. Budżet Ligi Narodów na 1926 rok zamyka się sumą około 23 miljonów franków złotych.

Niemcy przyjęły zaproszenie.

Konferencja zbierze się 5 października w Lucernie.

WIEDEŃ. 26/IX. (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Berlina, że rząd niemiecki zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych o przyjęciu zaproszenia na konferencję ministrów w sobotę za pośrednictwem swych ambasadorów. Rząd niemiecki proponuje ze swej strony, jako datę rozpoczęcia konferencji dzień 5 października i jako miejsce jej Lucernę.

Koła niemieckie sądzą, że Anglja i Francja zgodzą się na ten wybór miejsca konferencji. Delegacja niemiecka zamierza wyjechać z Berlina dnia 3 października.

W skład delegacji, która liczyć będzie 30 osób wchodzą: kanclerz Luther, minister spraw zagranicznych Streseman, podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Hubert, radca ministerjalny Gauss, oraz szereg rzeczoznawców.

Fakt, że Mussolini nie weźmie udziału w konferencji, uważany jest przez koła niemieckie za ułatwienie dla konferencji, gdyż nie będą na nim poruszane sprawy Brennero i przyłączenia Austrji do Niemiec.

Z powodu podróży Cziczerina.

BERLIN. 26. IX. (Pat). Z powodu podróży Cziczerina do Warszawy „Tägliche Rundschau" organ zbliżony do urzędu spraw zagranicznych pisze:

Nie jest zapewne przypadkowem, że Kreml postanowił wysłać p. Cziczerina do Warszawy właśnie w tej chwili, kiedy rząd niemiecki ogłosił swoją gotowość wzięcia udziału w konferencji ministrów w **Szwajcarji.**

Niedawno jeszcze rząd moskiewski dawał do zrozumienia, że nie jest wcale pewien czy jego minister spraw zagranicznych wyjedzie, a w danym wypadku podróż jego miała głównie cele kuracyjne.

Niemcy postanowiły wziąć udział w konferencji w tej myśli, że podpisanie paktu reńskiego nie oznacza nowego uznania traktatu wersalskiego. Przeciwnie Niemcy będą najstaranniej zastrzegały się przeciwko temu, aby terytorjum ich stać się mogło kiedykolwiek terenem przemarszu w wojnie przeciwko Rosji. Wejście Niemiec do Ligi Narodów nie oznaczyłoby bynajmniej zajęcia antyrosyjskiego stanowiska.

Z ubolewaniem widzimy, że Kreml stoi w tych sprawach na wręcz odmiennem stanowisku. O przyłączeniu się Niemiec do akcji bojkotowej skierowanej przeciwko unji sowieckiej niema oczywiście mowy.

Stresemann niełaskaw na Cziczerina

WARSZAWA. 26.IX. *(tel. wł. Słowa).* **Z Berlina donoszą: Min. Stresemann oświadczył że w czasie przejazdu Cziczerina przez Berlin nie życzy sobie spotkać się z komisarzem sowieckim.**

Flota sowiecka wyruszyła w morza.

Demonstracja na Bałtyku i w Neapolu.

GDAŃSK. 26/IX. (PAT). Prasa tutejsza donosi, że manewry sowieckiej floty bałtyckiej zostały na nowo podjęte. Manewry odbywają się na pełnem morzu przy udziale załogi Kronsztatu i eskadry lotniczej.

RZYM. 26/IX. (PAT). W dniu dzisiejszym przybędą do Neapolu dwa lekkie krążowniki rosyjskie w celu rewizytowania marynarki włoskiej, której jedna eskadra odwiedziła niedawno Kronsztadt.

Złoto amerykańskie dla Europy.

NOWY YORK. 26.IX. Pat. Przybył tu prewodniczący federacji przemysłowców angielskich pułkownik Willey. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy Willey oznajmił, że celem jego przyjazdu jest nawiązanie rokowań z przemysłem angielskim w sprawie przelania pewnego zapasu złota amerykańskiego na rynki europejskie dla gospodarczego uzdrowienia Europy.

Sejm i Rząd.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 26.IX. *(tel.wł.Słowa)* W nadchodzący poniedziałek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na którem premjer Grabski przedstawi projekty sanacyjne, które następnie będą rozpatrzone na posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej. Pozatem tematem dalszych narad poniedziałkowych będzie ogólna sytuacja gospodarcza kraju.

Premjer Grabski wyjechał dziś do Spały w celu przedstawienia p. Prezydentowi Rzplitej projektów ustaw sanacyjnych. Do Warszawy powróci p. Grabski w poniedziałek rano.

Zmiany w dyplomacji.

WARSZAWA 26.IX *(tel. wł.Słowa)* Na stanowisko posła przy rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej mianowany został p. Ciechanowiecki, dotychczasowy radca legacyjny w Londynie.

Rewizja w P. K. O.

Urzędowe doniesienie.

WARSZAWA, 26 IX. PAT. W związku z informacjami, jakie się pojawiły w prasie w sprawie Pocztowej Kasy Oszczędności, Polska Agencja Telegraficzna otrzymała komunikat następujący:

Uchwałą z dnia 17 czerwca Rada Ministrów wezwała Najwyższą Izbę Kontroli do przeprowadzenia rewizji w Pocztowej Kasie Oszczędności, czyniąc zadość wielokrotnie wypowiadanym życzeniom w sferach ciał ustawodawczych. Zgodnie z tem, Najwyższa Izba Kontroli zarządziła rewizję, która przy współudziale delegatów M-stwa Skarbu miała się rozpocząć dnia 23 b. m. od rewizji kas i skarbców.

Z uwagi na wielką ilość efektów w skarbcu powołano jako siły pomocnicze ośmiu pracowników urzędu pożyczek państwowych. Pan Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności wyraził za pośrednictwem p. dyrektora Dzierżanowskiego zdanie, że uchwała Rady Ministrów wyszczególniając zakres rewizji nie obejmuje rewizji **kas i skarbców.**

Wskutek tego rewizji zaniechano i sporządzono odpowiedni protokuł.

Pan minister skarbu po zapoznaniu się z rzeczonym protokułem i po osobistem porozumieniu się z panem prezesem Pocztowej Kasy Oszczędności, zadecydował, że uchwała Rady Ministrów obejmuje również **rewizję kas i skarbców.**

Pan prezes Linde zobowiązał się zastosować do tego postanowienia. Wszelkie odmienne wiadomości w prasie są bądź nieścisłe, bądź oparte na dowolnych pogłoskach.

Zjazd adwokacki w Poznaniu.

Trzeci ogólny zjazd adwokatów polskich rozpoczął w sobotę obrady w Poznaniu.

W sali uniwersytetu zebrało się około 250 uczestników zjazdu ze wszystkich stron Polski. Przybyli witani owacyjnie przez zebranych delegaci adwokatury francuskiej, prezes narodowego związku adwokatów francuskich, profesor uniwersytetu ljońskiego Jean Appleton, sekretarz związku adwokatów francuskich Roget Reu oraz zaproszeni na inauguracyjne posiedzenie goście, wśród nich prokurator przy Sądzie Najwyższym Stanisław Car i naczelnik wydziału ministerstwa sprawiedliwości Karol Grymiński, jako reprezentanci ministra sprawiedliwości.

Obrady zjazdu zagaił prezes tutejszej Izby Adwokackiej Cichowicz, na którego propozycję jednomyślnie wybrano marszałkiem Zjazdu d-ra Adolfa Suligowskiego, który objął następnie przewodnictwo obrad, witając uczestników a specjalnie kolegów francuskich w ich rodzinnym języku. Po szeregu przemówień powitalnych p. Dziegielewicz przedstawił program Zjazdu poczem odczytano telegramy nadesłane na Zjazd.

Następnie wystosowano do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego telegram z wyrazami czci i gołdu oraz cały szereg okolicznościowych telegramów poczem rozpoczęły się obrady fachowe, zakończone wieczorem. Dalszy ciąg w niedzielę.

ECHA KRAJOWE

W wojewódzkim grodzie.

—Korespondencja Słowa—

Nowogródek, 25 września.

Zaczęło się pisać swych wędrówek po Kresach koleje, — trzeba je dalej ciągnąć.

Powracam tedy do swych nowogródzkich wrażeń.

Nowogródek po ostatniej sensacji, po rozpoczętym i b. szybko zakończonym procesie Muraszki, ucichł. Ucichł jakby odurzony gwarem, szumem i różnorodnością ludzi, którzy się przez niego przemknęli. Miasteczko skromne, na uboczu stojące, może i zapomniane przez wielu, stało się nagle pierwszorzędną atrakcją w całem państwie, na sobie skupiło wzrok i słuch polski. Honor to nielada, okazja rzadka, aby ku kresowemu zakątkowi zwrócić uwagę Rzeczypospolitej.

Nowogródek świadom, zda się być, zaszczytu jakiego doznał, jakby niezadowolonym jest z ciszy, do której po chwilowym rwetesie powrócił.

Na tym tle, jakże smutną wyda się refleksja, która sama przychodzi, a która jest przecie oczywistą. Wygląda ona mniejwięcej tak: Sprawy Ziem Wschodnich nie należą do kwestyj, któremi można zainteresować opinję publiczną w Polsce. Można niemi chwilowo tę opinję zająć. Trzeba na to sensacy mniejsza o ich rodzaj. Wszystko jedno czy to będzie napad na pociąg wiozący wojewodę, czy na powiatowe miasto graniczne, najlepiej jeśli to będzie sensacja w rodzaju tej ostatniej—Muraszkowskiej.

I wznowienia procesu Muraszki czeka Nowogródek z upragnieniem. Czeka go każdy mieszkaniec, każdy tutejszy hotelarz, restaurator, czy kupiec, tak jak go dla sensacyjnych powodów oczekuje Polska.

Pierwszy to raz, może, zainteresowanie sprawą, bądź co bądź kresową jest jednakie u nas, jak i tam... w Warszawie.

*

Każdy, kto sprawuje pewną władzę, ma obok uznania ludzkiego także i moc krytyki, obok sympatji— także i wiele niechęci ludzkiej. Trudno, tak juz jest od wieków, tak już pewno i pozostanie. Im kto wyżej jest postawiony tem więej na obok przyjaciół—wrogów.

Każda reguła ma swe wyjątki. Jakże mi miło było na gruncie nowogródzkim zanotować, wyżej wyłożonej reguły wyjątek.

„Nasz wojewoda" — ileż serdecznej nuty brzmi w tych dwuch wyrazach, gdy się je słyszy z ust nowogródzianina. „Nasz wojewoda" mówi o p. Władysławie Raczkiewiczu każdy. Ziemianin czy wieśniak, białorusin czy żyd, urzędnik czy ksiądz mówi każdy i do tego z tą niekłamaną sympatją którą z oczu widać.

Wziął sobie za serce nowogródzkich ludzi „nasz" (i wileński—także) „Kresowy minister" swoją kilkoletnią pracą, tym swoim wyjątkowym darem zjednywania, tą prostota w stosunkach, oj wziął!

I czuć w Nowogródku, że nie z innych pobudek, jeno z serca porywu, płynęła by radość, gdyby z ministerjalnych zaszczytów i chwały, znów kiedyś do nowogródzkiego wlodarzenia wrócićby p. Raczkiewiczowi wypadło.

*

Zdarzyła mi rzadka okazja. Wypadło mi i okolice wojewódzkiego grodu poznać. Krótko mówiąc, zaproponowano mi wycieczkę autem do Niehrymowa. Tak, do Niehrymowa, tego w „Panu Tadeuszu" sławionego Mickiewiczowskiego Niehrymowa pojechałem.

Trochę intruzem znalazłem się w jego progach, ale gdy człek w pamięci Mickiewiczowską opinję nosi, gdy się pamięta że na Litwie stare powiada przysłowie: „szczęśliwy człowiek, jako kwestarz w Niehrymowie", gdy się takie „historyczne" o gościnności słyszy zdanie, opada cię nieśmiałość i zupełnie pewnie w dwór wstępujesz.

Oj gościnnez bo gościnne te Niehrymowskie ściany, miłożbo miło spływa w nich czas. W sympatycznych z gospodarzami rozmówkach, ani się spostrzeżesz jak i pora odjazdu się zbliża i twój „fordzik" wesoło turkocze pod oknem.

Żegnasz się z pp. Heszami, przepraszasz — oni się z ciebie śmieją, (wszak to takie zwykłe w Niehrymowie). i juz zachwilę mknięsz z powrotem piaszczystym grodzieńskim traktem do Mickiewiczowskiego--wojewódzkiego grodu.

Kael.

Bandy dywersyjne na Lotwie.

Mordy i porywanie żołnierzy granicznych.

Niedawno donosiliśmy o wypadku przekroczenia granicy łotewskiej przez bandy dywersyjne i zamordowanie żołnierza ze straży granicznej. Przedtem jeszcze gazety łotewskie notowały ciekawy fakt znikania osób powracających z Rosji. Okazało się, że mordowane były one na samej granicy łotewskiej przez tajemniczą bandę. Obecnie znowu powtarzają się wypadki porywania żołnierzy pogranicznej straży łotewskiej. Śledztwo wykazało, że gwałtów tych dokonywują żołnierze sowieccy. Oto co pisze w tej sprawie „Rigasche Rundschau":

„Porywanie żołnierzy łotewskich i uprowadzanie ich w głąb Rosji, stało się głównym sportem żołnierzy sowieckich na granicy. Pamiętamy jeszcze wypadek z dozorcą granicznym Lemiszonok, którego „krasnoarmiejcy" uprowadziwszy za kordon zamordowali. W tych dniach, uprowadzony razem z Lemiszonkiem, strażnik graniczny Ruben został skazany przez wyższy tryounał w Petersburgu na karę śmierci, jak się okazuje bez żadnych podstaw.

A oto zaszedł nowy wypadek. Dwa dni temu wzdłuż granicy sowieckiej przejeżdżał konno żołnierz z konnej straży granicznej łotewskiej, Dołgolewicz. Nagle, znienacka wyskoczyło kilku uzbrojonych „krasnoarmiejców" i rzuciło się na jeźdźca. Po krótkiej wymianie strzałów, Dołgolewicz został porwany przez żołnierzy sowieckiej straży granicznej. O losach jego dalszych, słuch wszelki zaginął."

Temi zaś słowy kończy „Rigasche Rundschau": „Fakty ciągłych gwałtów dokonywanych przez wrywające się na nasze terytorjum hordy czerwonych zbirów, wskazują najdokładniej, że Azja rozpoczyna się tuż za niebieską rzeką dzielącą Łotwę od Rosji..."

Jak widzimy państwowości łotewskiej na granicy sowieckiej grozi również dywersja inspirowana z Moskwy, a prowadzona zupełnie podobnie jak w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Ciekawem byłoby stwierdzić, czy prasa litewska w Kownie, tak przychylnie względem Łotwy usposobiona, będzie również zamieszczać wiadomości, „o powstaniu białoruskiem przeciwko uciskowi rządu łotewskiego", w ten sam sposób, w jaki notuje wypadki dywersji na granicy Ziemi Wileńskiej?

m.

Przeciw wygładzania miast.

W dniu 19 b. m. odbyło się w Nieświeżu zebranie mieszkańców miasta i okolic. Zagaił zebranie p. Woszczatyński, proponując na przewodniczącego burmistrza miasta Nieświeża p. D-ra Józefa Goduckiego-Cwirko co zebranie przyjęło przez aklamację. Następnie p. przewodniczący udzielił głosu p. Waroczewskiemu, delegatowi Komitetu Obrony interesów ludności miejskiej, który zreferował sprawę wpływu ustawy o wykonaniu (uchwalonej przez Sejm 20 VIII. 25 r.) reformy rolnej na wyżywienie miast.

Po wysłuchaniu referatu p. Waroczewskiego wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Konrad Łoziński, Żołnierkiewicz, Kiersnowski i Zygmunt Domański.

Po skończonej dyskusji zebranie powzięło następującą rezolucję przy jednym głosie sprzeciwu:

„My mieszkańcy miasta Nieświeża i okolic, zebrani w Nieświeżu dnia 19 września 1925 r. na zebraniu zwołanem przez Komitet Obrony Interesów ludności miejskiej, po zaznajomieniu się z treścią projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przyjętego przez Sejm w dniu 20 lipca 1925 roku, przyjmując pod uwagę, że wobec braku możności udzielenia szerokiego kredytu dla nowopowstających gospodarstw, przy małej ilości posiadanej ziemi potrzebnej dla zaspokojenia mas bezrolnych i małorolnych, przy słabej kulturze małorolnych gospodarstw przy opłakanym stanie naszego bilansu i skarbowości, — realizowanie uchwalonego projektu o wykonaniu reformy rolnej rozniecci klasową nienawiść, podważy podstawy przemysłu i rolnictwa, ogłodzi miasta, powiększy znacznie ilość bezrobotnego proletarjatu w miastach przez napływ pozbawionych pracy b. dzierżawców, oficjalistów i robotników rolnych, zniszczy oszczędności hipoteczne, spowoduje spadek złotego, przekreśli na dłuższy przeciąg czasu nadzieję otrzymania pożyczki zagranicznej. Wobec powyższego postanawiamy

1) zwrócić się do Rządu, Sejmu i Senatu o niewprowadzenie w życie, uchwalonego przez Sejm w dniu 20 lipca 1925 r. projektu o wykonaniu reformy rolnej.

2) wybrać 2-ch delegatów i upoważnić ich do przedstawienia odpowiednim czynnikom naszego protestu i naszych żądań, uwzględnienia żywotnych interesów ludności miast przy przeprowadzaniu reformy rolnej w Polsce".

Zebranie jednogłośnie wybrało na delegata burmistrza miasta Nieświeża p. D-ra Józefa Godyckiego-Cwirko, a na jego zastępcę p. Konstantego Brudnickiego, Dyrektora Chrześcjańskiego Banku Ludowego.

Następnie zabrał głos Redaktor czasopisma „Wspólna Sprawa" p. Zygmunt Domański, który podkreślając ciężką sytuację w jakiej znalazł się skarb państwa — zaproponował, ażeby zebrani przedstawiciele ludności miasta Nieświeża uchwalili wniosek powstrzymania się od zakupów przedmiotów luksusu pochodzących z zagranicy i o zwrócenie się do Związku Kupców o niesprowadzanie tych przedmiotów.

Wniosek p. Domańskiego został przyjęty jednogłośnie.

Nowości wydawnicze

— „Tygodnika Wileńskiego" ukazał się nr 18-ty. Zawiera oprócz artykułów związanych z chwilą bieżącą i sprawozdań literackich feljetonowy, barwny odcinek W Hulewicza p. t. „Dusze książek".

— Redakcja podaje do wiadomości publicznej, że pismo wkracza na teren szerszy i ma zamiar „iść dalej". Ponieważ redaktor „Tygodnika" objął kierownictwo literackie w Reducie dyr. Osterwy, przeto i pismo przechodzi do tego „ośrodka". Nawet z nienia nazwę. Tytuł tygodnika brzmieć będzie „Reduta".

„Reduta"—czytamy — będzie atoli „Tygodnika Wileńskiego" żywym ciągiem. Duszy nie zmieni. Prenumeratorom „Tygodnika" wysyłana będzie „Reduta".

Tym rzeczy składem impreza teatralna na Ponulance mieć będzie własny organ.

— W „Świat owidzie" (nr. 39) zwracają szczególniejszą uwagę ilustracje odnoszące się do wydarzenia niepospolitej doniosłości: zatwierdzenia autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce przez przybyłych do Warszawy pełnomocników i przedstawicieli patrjarchatu Konstantynopolitańskiego.

CO OSIĄGNĘLI LITWINI W KOPENHADZE?

Los żądań polskich i litewskich.—Tranzyt z Rosji.—Poczta.—Komunikacja kolejowa odrzucona bezapelacyjnie.—Rozminięcie instrukcji z Kowna.—„Prośba" p. Wasilewskiego.—„Bez Wilna niema porozumienia"!

Urzędowe oświadczenie p. Sidzikauskasa.

Jako uzupełnienie informacyj i artykułów zamieszczanych przez „Słowo", w sprawie rokowań w Kopenhadze, podajemy poniżej wywiad, udzielony w tej sprawie, przez przewodniczącego delegacji litewskiej na rokowaniach, p. Sidzikauskasa, przedstawicielowi urzędowej litewskiej ajencji telegraficznej, „Elta"—na razie bez komentarzy:

Na wstępie oświadczył poseł, że rokowania prowadzone były na podstawie konwencji Kłajpedzkiej i z ram tej konwencji nie wychodziły.

— Na pierwszem posiedzeniu—rzekł minister—delegacja polska żądała przepuszczenia flisaków polskich do portu kłajpedzkiego i udzielenia miejsca w porcie dla składu materjału drzewnego. — Na to delegacja litewska się nie zgodziła.

Następnie delegacja litewska zażądała, aby przez terytorjum Polski przepuszczany był spław drzewa z Rosji sowieckiej,—na co delegacja polska wyraziła swą zgodę.

W sprawie poczty, wzięliśmy za podstawę konwencję Sztokholmską. Delegacje ustaliły, że komunikacje pocztowa i t. d. odbywać się może tylko w sprawach związanych bezpośrednio ze spławem drzewa na Niemnie. Wymiana korespondencji ma być uskuteczniana na drodze Jewje-Landwarów.

Żądanie delegacji polskiej, aby ustanowić więcej punktów stycznych zostały odrzucone. Listy wartościowe mogą być przesyłane tylko do wysokości 1000 franków.

Opłaty za telegramy wynosić mają 18 centymów za słowo. Przytem nie będą przyjmowane depesze tranzytowe. — Te warunki wystawione przez delegację litewską — zostały przez polską przyjęte.

W sprawie komunikacji kolejowej — ciągnął dalej poseł— wszelkie pertraktacje były uniemożliwione przez oświadczenie del litewskiej, iż komunikacja taka wychodzi poza ramy międzynarodowych zobowiozań Litwy.

Przejazd do Kłajpedy przemysłowców leśnych, był przedmiotem długiej dyskusji. Ostatecznie ustalono, że właściciele drzewa i osoby związane ze splawem będą mogły przejeżdżać do Kłajpedy.

W sprawie umowy konsularnej nieosiągnięto porozumienia.

Następnie opowiada minister, że wyjechał do Kowna dla zasięgnięcia dalszych instrukcji.

Rząd kowieński postanowił, na wypadek, gdyby del. polska utrzymywała nadal swe stanowisko co do umowy konsularnej i kolejowej, pertraktacje przerwać lub zupełnie je zerwać, zależnie od okoliczności.

P. Sidzikauskas odbył tedy konferencję z p. Wasilewskim. Przewodniczący delegacji polskiej miał oświadczyć, że zmuszony się widzi zasięgnąć ze swej strony instrukcji od rządu polskiego. Prosił przytem, aby konferencję przerwać na przeciąg 3 tygodni.

Sidzikauskas wysłał w tej sprawie depeszę do Kowna z zapytaniem. Odpowiedzi na czas nie otrzymał i zgodził się na prośbę p. Wasilewskiego. Tymczasem, jak się okazało, rząd kowieński sprzeciwiał się żądaniu p. Wasilewskiego.

Przez cały ciąg rokowań żadnych zagadnień politycznych nie podnoszono.

Na zakończenie swego wywiadu, oświadczył p. Szidzikauskas. że rokowania z Polakami, które mają być wznowione w Lugano, w żadnym wypadku nie doprowadzą do normalnych stosunków pomiędzy Litwą i Polską, a mogą jedynie uregulować sprawę spławu na Niemnie.

Całkowite porozumienie z Polską, nastąpić może dopiero po oddaniu Wilna Litwie kowieńskiej.

Otwarcie sejmu litewskiego.

B. premjer Petrulis—marszałkiem sejmu.

Z Kowna donoszą: Onegdaj po południu odbyło się tu otwarcie sejmu. Nowy gabinet nie wystąpił jeszcze z deklaracją.

Na posiedzeniu, głosami prawicy, przy wstrzymującej się od głosowania opozycji wybrany jest b. premjer Petrulis na marszałka Sejmu. Jako wice-marszałków wybrano: Stugajtisa i Raulikajtisa.

Bezczelne dementi

Echa afery litewskiej w Wilnie.

Z Kowna otrzymujemy wiadomość: Urzędowa ajencja litewska telegraficzna („Elta') zamieszcza komunikat: „Wiadomości zamieszczone przez prasę polską, iż aresztowani w Wilnie Litwini, pozostawali w kontakcie z litewskim sztabem generalnym—są od A do Z zmyślone".

Nie wnikając bliżej w układ liter alfabetu litewskiego, należy zaznaczyć iż kowieńscy politycy w dementowaniu faktów oczywistych, potrafią posuwać się do bezczelności.

O tryumfie polskiego lotnictwa.

Pisze prasa francuska.

PARYŻ. 26/IX. (PAT). Prasa francuska z coraz większem zainteresowaniem omawia ostatni lot pułkownika pilota Rayskiego, podkreślając wielki sukces lotnictwa polskiego. Francuskie koła lotnicze podkreślają zwłaszcza fakt zastosowania przez lotnictwo polskie ostatnich metod konstrukcyjnych francuskich i wyrażają się z wielkiem uznaniem o doskonałej organizacji lotnictwa polskiego.

Nadużycia w fabryce tytuniowej w Łodzi

WARSZAWA, 26.IX (*tel. wł. Słowa*). Z Łodzi donoszą, że wykryto tam wielkie nadużycia monopolowe w fabryce tytuniowej. W związku z tem zostali aresztowani dyrektor Monopolu Tytoniowego w Łodzi p. Wronka oraz szereg wyższych urzędników. Chwilowo dyrekcją fabryki objął p. Polakiewicz dotychczasowy dyrektor Monopolu w Grodnie.

Straszliwe zderzenie na morzu

NOWY-YORK. 26.IX. (PAT). Wskutek zderzenia z parowcem, zatonęła łódź podwodna, przyczem 37 osób poniosło śmierć

Dalsze losy księcia Sejfedina.

Czytelnicy „Słowa" znają już pokrótce, historję tragiczną księcia egipskiego Seifedina, zamkniętego w domu dla obłąkanych w Londynie, przez króla Egiptu Fuada. Książe uciekł z zakładu i znikł w niewiadomym kierunku. Po kilku dniach, przyniosły depesze wiadomość, że Sejfedin znalazł się niespodziewanie w Konstantynopolu. Jakiemi drogami, pełnemi niebezpieczeństw i ryzyka dostał się w miejsce bezpieczne, opisują obecnie gazety angielskie.

Było to dnia 31 sierpnia, kiedy książe porzucił dom obłąkanych, w którym przebył 20 lat długich. Tegoż dnia zjawiło się w pewnym hotelu w Paryżu kilku ludzi i zażądało 6-ciu numerów, płacąc jednocześnie zadatek. Nazajutrz przed hotelem pokazał się automobil. Wysiadło zeń pięć osób i rozmieściło w pokojach. Nazwiska przybyłych były bardzo rozmaite. Pomiędzy niemi ludzie kilku narodowości. Względem człowieka, który się zapisał w książce meldunkowej jako „Mahomet Sarim", zachowywali się wszyscy z wielką powagą i uniżonością. Był to właśnie sam książe Sejfedin. Ażeby nie być poznanym przez ajentów angielskich chodził w przebraniu z czarnemi okularami na oczach. Jadał wyłącznie u siebie w numerze. Obiad przynosił osobiście właściciel hotelu. Po kilku dniach, przybyli oświadczyli, że zmuszeni są wyjechać, gdyż „Mahometowi" należy się kuracja w Szwajcarji. Szwajcarja ta leżała niedaleko — podróż bowiem przejechali do innego hotelu. Jednocześnie ktoś rozpuścił pogłoskę, że zbiegły książe znajduje się właśnie w zupełnie innej dzielnicy miasta. W tym kierunku zwróciły się oczy wszystkich ajentów angielskich.

Pewnego dnia zdarzył się nieprzewidziany wypadek, który omal nie wydał zbiegów w ręce policji: taxis wiozący ks. Sejfedina najechał na ulicy na jakąś kobietę. Policjant zatrzymał samochód i żądał wylegitymowania. Szczęściem towarzysz księcia, niejaki Petro Foloni, nie stracił zimnej krwi i najspokojniej podał jedyne swe nazwisko, ukrywając jadącego bez paszportu księcia. Nim spisany był odpowiedni protokuł i dokonane wszelkie potrzebne formalności, należało zaczekać jeszcze kilka dni. Wielkie wówczas niebezpieczeństwo groziło uciekającym.

Ostatecznie dnia 9 września, księżna matka i Sejfedin znaleźli się na dworcu Ljońskim.—Dnia 14 września wszyscy szczęśliwie przybyli do Konstantynopola, mijając rozstawionych ajentów angielskich i egipskich.

g.

Zamach w gmachu sądowym.

Obrażony wyrokiem sądu b. kapitan Ohle skierował broń przeciw sędziemu.

W dniu onegdajszym w sali krakowskiego sądu powiatowego toczyła się rozprawa byłego kapitana Ohlego przeciw niejakiemu Zalcowi. Rozprawie przewodniczył sędzia Kwieciński. Zalc zarzucał Ohlemu, że jest człowiekiem niehonorowym, gdyż mimo danego słowa honoru Ohle nie zwrócił mu na czas pieniędzy. Sąd wydał wyrok uniewinniający Zalca.

Wyrokiem tym poczuł się dotknięty były kapitan Ohle. dobył rewolweru i zmierzył do sędziego Kwiecińskiego. W ostatnim momencie znajdujący się w pobliżu jeden z adwokatów wytrącił błyskawicznym ruchem Ohlemu rewolwer z ręki. Temu tylko należy zawdzięczać, iż sędzia Kwieciński uszedł z życiem.

Natychmiast po wypadku przybył do sądu prezes sądu dr. Franckiewicz i naczelnik urzędu śledczego Szura.

B. kapitana Ohlego, który przybył na salę rozpraw w mundurze wojskowym z nabitą bronią palną, aresztowano i odstawiono do Komendy Obozu Warownego. Istnieje przypuszczenie, iż Ohle jeszcze przed rozprawą był zdecydowany wykonać zamach na sędziego Kwiecińskiego na wypadek gdyby Zalc został uwolniony.

Muzyka w sali „Lutni".

Zanim będzie można uruchomić przedstawienia teatru śpiewnego w sali „Lutni", opóźnione przez taką zwłokę w udzieleniu koncesji, wznowiło już kierownictwo teatru tak niezwykle ulubione niedzielne poranki, stawiając sobie jako zadanie najgłówniejsze—krzewienie kultury muzycznej pośród warstw jaknajszerszych społeczeństwa, dając—po cenach najniższych—możność poznawania najprzedniejszych utworów w wykonaniu prawdziwie artystycznem. Zgodnie z planem, ułożonym wspólnie z osobami kompetentnemi, zamierzone jest wykonanie, w ramach poranków niedzielnych: wyjątków z oper, utworów pieśniarskich, dzieł muzyki kameralnej, solowo-instrumentalnej, chóralnej i orkiestrowej, dając miejsce naczelne twórcom polskim. Przytrzymując się zakreślonej linji repertuarowej, pierwsze dwa poranki były poświęcone wyjątkom z oper i śpiewom Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Karłowicza i najsłynniejszych współczesnych kompozytorów polskich. W ciągu dalszym przewidywane jest urządzenie poranków, poświęconych twórczości wyłącznie jednego kompozytora, dając przez to każdorazowo możliwie wszechstronny wizerunek duchowy najznakomitszych twórców muzyki rodzimej i obcej. Wykonawcami—na tych porankach—będą miejscowe siły artystyczne, częściowo przewyższające swym artyzmem niejedną przereklamowaną znakomitość obcą, imponującą bezkrytycznym słuchaczom—pewnością siebie i nazwiskiem sensacyjnem. Wszakże udział artystów zamiejscowych jest także projektowany.

Oprócz tego zamierzony jest szereg koncertów symfonicznych—niedzielami w godzinach poobiednich—niejednokrotnie z udziałem solistów przyjezdnych, lub zamieszkałych tutaj.

Oto jest w głównych zarysach program, zakreślony na bardzo szeroką skalę i przystosowany do warunków miejscowych. Trzeba tylko, aby społeczeństwo swem poparciem umożliwiło jego całkowite urzeczywistnienie, mogące ogromnie się przyczynić do wzmożenia ruchu muzycznego i podniesienia poziomu miejscowego miłośnictwa muzyki. Udział publiczności i oznaki jej zadowolenia w pierwszych porankach niedzielnych, na których występowali przy akompanjamencie p. T. Szeligowskiego, Hendrychówna, Korsak-Targowska, Skowrońska i panowie Ludwig, Worotyński i koncertmistrz Kontorowicz, napawają organizatorów otuchą i wzbudzają nadzieję na szczęśliwe przeprowadzenie tak celowo obmyślanego i z powodzeniem zapoczątkowanego przedsięwzięcia.

*

Pierwszym artystą, który rozpoczął występy solowe sezonu zimowego swym recitalem w zeszłą niedzielę, był chlubnie znany fortepianista Zbigniew Drzewiecki, profesor Państwowego Konserwatorjum w Warszawie.

Nie po raz pierwszy już się dał słyszeć u nas p. Drzewiecki i z całą przyjemnością trzeba stwierdzić, że artysta za każdą swą bytnością wykazuje coraz większy rozwój swego pięknego talentu i do grona dawnych wielbicieli zdobywa nowych adeptów. Już układ programów koncertowych artysty dowodzi niezwykłej pracowitości i dużej inicjatywy, albowiem zawiera przeważnie utwory rzadziej grywane, lub zupełnie nieznane. Jest to praca pionierska, zasługująca na szczere uznanie, że się artysta nie ogranicza na wypróbowanych „szlagieraho" estradowych, lecz poświęca swą pracę dziełom, których wartość wydaje mu się odpowiednią wysokim wymaganiom prawdziwie wielkiego artyzmu.

Talent p. Drzewieckiego najlepiej się nadaje do utworów, w których wykonaniu muzykalność kierowana inteligencją więcej, niżeli sentymentem, najbardziej się uwydatnia. Wielka umiejętność techniczna pozwala na zupełne opanowanie wszelkich trudności, to też etjudy Szopena i utwory „modernistyczne", należące go muzyki charakterystyczno-opisowej, wychodzą świetnie, bez zarzutu. W innych dziełach Szopena, liryzm w nich zawarły nie zawsze się wydaje szczerze przez artystę odczuty. Widoczna nerwowość gry p. Drzewieckiego najwidoczniejsza w wykonaniu fugi, nie pozwoliła odtworzyć całej potęgi sonaty op. 110. Beihovena, w znacznej części bardzo ładnie wykonanej.

Drugą część programu stanowiły utwory przeważnie zupełnie nowoczesnych kompozytorów. Tutaj artysta widocznie się czuł w swym żywiole i grał prawdziwie „con amore", zbierając sute oklaski, za które się wywdzięczył kilkoma dodatkami, z których szczególnie się podobała prześlicznie wykonana „Wiosna" Moniuszki, w układzie koncertowym Melcera.

Z utworów najnowszych zamieszczonych na programie, najwięcej się wyróżniły: „preludjum" (e-dur) Prokofjewa, jako najmniej się oddalające od muzyki, w pojęciu dotychczasowem, oraz zagrana na zakończenie „Torre bermeja" Albeniza. Mazurki Szymanowskiego i utwory innych kompozytorów wywoływały znacznie więcej zaciekawienia i zdumienia, niżeli prawdziwego upodobania i zadowolenia.

Komu się zdarzało widzieć rujnowanie starych dzielnic w miastach dla przeprowadzenia nowych ulic wspaniałych i odczuwać żal za znikającemi ulicami i domami, z któremi się zżyło w ciągu lat, ten niezawodnie doznaje podobnego wrażenia słuchając muzyki «nowoczesnej». Jak tam mogą powstać nowe piękne gmachy, które pozwolą odżałować dawne — zburzone, tak i w muzyce powinny się pojawić zupełnie inne dzieła nowe, w przyszłości. Wszakże muzyka „nowoczesna", odrzucająca wszystko, co obowiązywało dotąd każdego kompozytora, wykształconego zawodowo, niezmiernie przypomina swem brzmieniem wrażenia wzrokowe, otrzymywane przy oglądaniu chaotycznych rumowisk porozbijanych dzielnic miejskich, nie dających jeszcze możności przewidzieć—co i jak się wszystko potem ukształtuje.

Dawniej, a nawet przed rokiem, grał p. Drzewiecki zużywając zbyt wiele pracy czynnej w muskulaturze, niedostatecznie wyzyskując ciężaru swobodnie puszczonych rąk i ramion. Obecnie widoczną jest znaczna zmiana na korzyść swobody gry. Jeżeli artyście się uda rychło pozbyć, dającej się dostrzec, chwilami, sztywności w barkach i w rękach, przy grze forte, bardzo utrudniającej zdobycie pełnej dźwięczności, technika osiągnie najzupełniejszą doskonałość. Niewątpliwie, musiał p. Drzewiecki kiedyś—pod wpływem nauczyciela, lub z własnej ochoty—pracować nad wyrobieniem „siły", często tak nieracjonalnie zdobywanej z pomocą naprężenia mięśni. Chcąc mieć pełnobrzmiące i elastyczne forte, trzeba się nauczyć niepowstrzymywania tej siły, którą każda ręka posiada z przyrodzenia więcej znacznie, niżeli potrzeba do gry fortepjanowej. Najlepszym do tego środkiem jest swoboda wszystkich ruchów rąk od barku do końców palców. Tylko to daje piękny i szlachetny ton w każdym stopniu siły.

*

Jako nader smutne świadectwo najzupełniejszego niedoceniania wartości muzyki dla całokształtu kultury ze strony Magistratu m. Wilna, trzeba zanotować, jako «curiosum» oburzające, że Magistrat wymaga zapłacenia podatku *dziesięciu procentów* od kasy brutto za poranki niedzielne i koncerty, nie dając ze swej strony literalnie nic.

Kasowo słaby koncert p. Drzewieckiego też nie został zwolniony od tego haraczu.

Ogrodowe koncerty orkiestry symfonicznej opłacały *dwadzieścia pięć procentów* podatku.

W miastach kulturalnych urządzenia muzyczne otrzymują subsydja, a u nas...? Horrendum! Wręcz nie do pojęcia, taki brak zrozumienia potrzeb kulturalnych.

Michał Józefowicz.

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Stan kultury rolniczej w Województwie Wileńskiem.

3. Hodowla bydła.

Nawet przed wojną hodowla bydła w gospodarstwach większej własności w Wileńszczyźnie przedstawiała istną mozaikę ras, gdyż nie kierowano się tu racjonalnemi zasadami wyboru rasy przystosowanej do miejscowych warunków oraz obranego kierunku hodowli: decydowała przeważnie moda a często kaprys rolnika. Przytem zmiana rasy bydła w tym samym gospodarstwie była zjawiskiem dość częstem a odbywała się w ten sposób, iż do obory sprowadzano stadniki innej rasy, krzyżowano z istniejącym materjałem powstałym już uprzednio z innej krzyżówki — w rezultacie otrzymywano produkt pod względem rasowym zupełnie niekonsolidowany.

Z lepszych obór mieliśmy: 12 obór holenderów, 2 szwiców, 3 czerwonej krajowej rasy (z tych ostatnich obór należy wyróżnić: w maj. *Wielki Dwór* Jeleńskich w pow. Wileńskim i *Gnieździtów* Słotwińskich w powiecie Wilejskim, — które były bardzo dobrze prowadzone).

Hodowla włościańska częściowo była refleksem hodowli we dworach; skutkiem gorszego pożywienia bydło było jeszcze gorsze zarówno pod względem budowy jak mleczności. W większości jednak gospodarstw włościańskich utrzymywał się typ bydła krajowego. Jak wykazały badania statystyczne przeprowadzone przez Wileńskie T-wo Rolnicze w lat. 1911—1913 stosunek procentowy poszczególnych odmian krajowego bydła włościańskiego według maści przedstawiał się w sposób następujący:

Czerwone od 30 proc. do	32 proc.
Czerwono-srokate od 20 proc. do	28 „
Siwe . . . . . około	10 proc.
Czarne . . . . „	12 „
Czarno-srokate . . „	8 „
Białogrzbietki . . „	10 „
Żuławki . . . . „	10 „

Do czerwonego bydła odnieść można grupę czerwono-srokatą, jako jednotypowe, co razem stanowi od 50 do 60 proc. ogólnej ilości bydła miejscowego (w niektórych miejscowościach stosunek ten wzrasta do 78 proc.), do grupy czarnej na tejże podstawie odnieść można bydło czarno-srokate. Mieliśmy więc 5 odmian bydła miejscowego, z których podług badań kraniologicznych bydło czerwone i siwe zaliczyć należy do szczepu „bos taurus brachiceros", pozostałe zaś, t.j. czarne, białogrzbietki i żuławki do „bos primigenius".

Bydło krajowe stanowiło 95 proc. ogólnej ilości bydła gospodarstw włościańskich. Pozostałe stanowiło produkt krzyżowania z rozmaitemi rasami hodowanemi przez dwory sąsiedzkie, głównie z holendrami, szwicami, finnami. Rezultaty tych krzyżowań, jak już wspomnieliśmy, wypadły fatalnie wskutek ogromnie prymitywnych warunków żywienia i utrzymania bydła włościańskiego — tem się tłómaczy tak nikły odsetek pogłowia bydła włościańskiego przypadający na produkty krzyżowania.

Próby i wysiłki nadania pewnego racjonalnego kierunku hodowli czynione były przez Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, które w ostatnich latach przed wojną zajęło się tą sprawą dość energicznie, zwracając szczególną uwagę za zbadanie pogłowia bydła rogatego w kraju pod względem ras i pochodzenia w celu wytknięcia właściwego kierunku hodowli na przyszłość — oraz podniesienia wydajności posiadanego materjału hodowlanego, a to w drodze zaprowadzenia racjonalnego żywienia, wysortowania najlepszego materjału rozpłodowego i użytkowego. Pierwszemu zamierzeniu zawdzięczamy przeprowadzenie w latach 1911—1913 spisu i pomiarów bydła rogatego, skąd czerpiemy przytoczone wyżej cyfry statystyczne; drugiemu zorganizowanie szeregu związków kontroli obór, których w roku 1914 b. gubernja Wileńska liczyła 18 — skupiających 158 obór o 4084 krowach; mała własność miała kilka związków kontroli obór, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy związek Cejkińsko-Kieński. Kieńskie Kółko Rolnicze miało w tym związku 30 gospodarstw (68 krów), zaś Cejkińskie K.R. 19 gospodarstw (74 krów) Według danych Kieńsko-Cejkińskiego Z.K.O. z r. 1913 produkcja mleka i zawartość tłuszczu w mleku włościańskich obór w Kienie były następujące:

Miesiąc po wycieleniu	Dziennie wydajność w klg.	Odsetek tłuszczu.
1	7	4,3
2	6,4	4,56
3	5,9	4,66
4	5,3	4,66
5	4	4,69
6	2,5	4,8
7.	2	4,82
8	1,3	4,83

Wielka wojna światowa a następnie dwa najazdy bolszewickie, jak już wspomnieliśmy w jednym z poprzednich artykułów, odbiły się na hodowli w sposób fatalny. Wszystkie prawie obory większej własności przepadły zupełnie i do dziś dnia nie mogą się dźwignąć. Oprócz kilku gospodarstw w większości dworów stan pogłowia bydła regatego nie przekracza 25—30 proc. stanu przedwojennego. Materjał hodowlany—w większości wypadków przygodnie nabyty i jakościowo dość marny.

Stan hodowli włościańskiej pod względem ilościowym przedstawia się znacznie lepiej. Wprawdzie początkowo, cofające się wojska rosyjskie a następnie okupacja niemiecka wyrekwirowały duży odsetek bydła—późniejsze jednak okoliczności dały włościanom możność powetowania tych strat.—Ruina dworów i leżące tam odłogiem pola dawały włościanom doskonałe pastwiska latem a nawet zapasy siana na zimę. Najazdy bolszewickie daleko mniej odbiły się na gospodarstwach włościańskich, zarówno ze względu na politykę władz sowieckich, jak i na sam fakt, że włościanie pozostawali na miejscu wówczas gdy ziemiaństwo musiało emigrować. Nareszcie chaos walutowy (w Wileńszczyźnie w roku 1919 kursowały cztery waluty: t. zw. ruble osty, ruble rosyjskie, marki niemieckie i marki polskie), a następnie deprecjacja marki polskiej spowodowały, że drobny rolnik wolał lokować pieniądze w inwentarzu i w rezultacie wstrzymywał się od sprzedaży. Drogą tą stan pogłowia bydła rogatego szybko się powiększał i chociaż ścisłych cyfr nie posiadamy, twierdzić można, iż przekroczył ilościowo stan przedwojenny. Pod względem jakości natomiast skonstatować należy prędzej zjawisko odwrotne. Wskutek hodowania bez wyboru wszystkiego co się urodzi, a obecnie wskutek stopniowego powrotu dworów do gospodarki własnej bez współudziału zapaszników, włościanowi i osadnikowi braknąć zaczyna pasz zarówno letnich, jak i zimowych—w rezultacie bydło marnieje a w przyszłości ilość jego musi się zmniejszyć—przytem nastąpi siłą rzeczy pewna selekcja.

W jaki sposób odbiła się wojna na stosunku procentowym bydła krajowego stanowczą odpowiedź dać trudno. Przypuszczać jednak należy, że uległ on stosunkowo niewielkiej zmianie. Z braku dworów ustać musiał wszelki import i włościanin rozhodowywał to co miał. Niewątpliwie pewna ilość bydła rozmaitych ras pędzona przez cofające się wojska rosyjskie z Kongresówki pozostała w kraju, pewna ilość bydła dworskiego trafiła do gospodarstw włościańskich i t. p.—są to jednak rzeczy zbyt małe, by poważniejszy wpływ wywrzeć mogły, przytem księgosusz w roku 1920—21 orar pryszczyca i zaraza płucna przesunęły z pewnością stosunek procentowy na korzyść bydła miejscowego, które w masie, jako bardziej odporne, niewątpliwie mniej od epizootji ucierpiało. Z powyższych względów przychodzi się do wniosku, że przyszłość hodowli bydła wśród *szerokich mas włościańskich* leży w uszlachetnieniu i selekcji miejscowej rasy—wszelki import ras zachodnich byłby bardzo kosztowny a w rezultatach swych więcej niż zawodny. Czy jednak te masy włościańskie pozbawione bodźca w postaci przykładu wzorowych gospodarstw większej własności potrafią sprostać swemu zadaniu—jest rzeczą inną. Narazie stwierdzić musimy, że obawa przed wywłaszczeniem zmusza średnią i większą własność imać się sposobów hodowli... jak najbardziej prymitywnych.

Harski.

Informacje.

Ulgi kolejowe przy wywozie zboża.

Przy wywozie naszego zboża zagranicę często zwracano uwagę, że przychodzi ono w stanie nieoczyszczonym, zawiera dużo obcych przymieszek, jest niejednolite i zakurzone. Z tej nawet przyczyny zboże nasze osiągnęło na rynkach zagranicznych niższe ceny i miało utrudnioną konkurencję.

Aby temu zaradzić i dać możność naszym eksporterom oczyszczania zboża, przeznaczonego na wywóz w składach wewnątrz kraju i wten sposób przyczynić się do podniesienia wartości naszego zboża zagranicą, minister kolei inż. Tyszka wydał rozporządzenie, na mocy którego przy przewozie zboża do składów do oczyszczania, lub sort. taryfa przewozowa nie będzie ulegać przełamaniu, a będzie się obliczać na całą przestrzeń przebytą od początkowej stacji nadania do ostatecznej stacji pogranicznej.

W ten sposób zboże, idące nawet z najdalszych zakątków naszego kraju, gdzie niema należytej obróbki ziarna, może być skierowane po drodze do składów, celem jego oczyszczenia i przesortiow, a następnie wysłane dalej zagranicę bez podrożenia przytem kosztów przewozu.

Ułatwienie to będzie mieć bardzo poważne znaczenie przy eksporcie naszego zboża.

Waluty z eksportu.

Bank Polski w porozumieniu z ministerstwem skarbu polecił oddziałom, ażeby przestały zwalniać od obowiązku dostarczania walut eksportowych z tytułu zaświadczeń walutowych, wystawionych przez oddziały po dniu 25 września.

Waluty te eksporterzy mogą odprowaczać albo do Banku Polskiego, albo do jednego z banków dewizowych.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

26 Września 1925 r.

	Tranz.	Sprzed.	Kupno
Dewizy i waluty:			
Dolary	5.98.	6 00	5.96
Belgja	26 64.	26,70	26,58
Holandja	241.26.	241,86	240.66
Londyn	29 07.	29.14	29.00
Nowy-York	5 98,	6.00	5.96
Paryż	28 41.	28.48	28,34
Piasga	17.78.	17.82	17.74
Szwajcarja	115.83	116.12	115.54
Sztokholm	161 20	161.60	160.80
Wiedeń	84.55,	84.76	84 34
Włochy	24 45	24.51	24.39
Papiery wartościowe.			
Pożyczka dolarowa	65.75	—	—
„ kolejowa	85.—	80.—	85.—
8 pr. pożycz. konw.	70.—	—	—
5 pr. pożycz konw.	43.50	—	—
4.5 proc. listy zast.	15.50	15.35	15.25
Warszaw. przedw.	15 —	15.20	15.—

Święto pułku Wileńskiego.

Pierwszy dzień uroczystości. Nabożeństwo żałobne za poległych oficerów i żołnierzy 85 p. strzelców Wileńskich. Kazanie ks. biskupa W. Bandurskiego. Defilada. Dzisiejsze uroczystości w Nowo-Wilejce.

Pułk samoobrony Wileńskiej, ochrzczony 85 pułkiem strzelców Wileńskich, mocą swoich ideałów które mu przyświecały od pierwszych chwil powstania w przełomowym r. 1919—wybił się i uznany został przez opinję publiczną polską za jeden z najwzorowszych pułków w odrodzonej armji narodowej.

Po długich miesiącach zmagania się, po przez ogień i krew obficie przelaną w obronie macierzystej Ziemi Wileńskiej pułk 85 strzelców Wileńskich rozlokował się u boku Wilna w Nowo-Wilejce, gdzie poświęcił się z takim samym zapałem i ofiarnością jak na boje o wolność—pracy pokojowej, którą śmiało nazwać nam wypada okresem konsolidacji sił żywotnych pułku, okresem realizacji najszczytniejszych ideałów w pełnej świadomości powołania do życia i odpowiedzialności w obliczu historji.

Wczoraj byliśmy świadkami jak drogi Wilnu—jest jego rodzony pułk. Stare mury Katedry wypełniły się po brzegi publicznością z władzami cywilnemi, miejskiemi i wojskowemi na czele, by złożyć hołd cieniom poległych bohaterów pułkowych. Obok tonącego w tysiącach świateł w kiry i szkarłat odzianego katafalku stanęła warta honorowa. Środek i nawy katedry—zajęły w długich szeregach trzy kompanje pułku, wyznaczone następnie do defilady.

Po nabożeństwie—oczy wszystkich skierowały się w stronę kazalnicy, gdzie się ukaała postać czcigodnego kapłana—żołnierza ks. biskupa Bandurskiego.

Trudno wprost odmalować ten nastrój, obecnych, jaki zapanował w czasie kazania. Po wstępie opartym na świętych słowach ewangielji ks. biskup Bandurski odmalował nastroje jakie towarzyszyły powstaniu pułku samoobrony Wileńskiej.

„W sercach dzieci ziemi Wileńskiej, które zaciągnęły się w szeregi pułku — górę wzięły piękne ideały. W obliczu zasług pułku — bieleją okropności wojny, których ogniową próbę przetrzymał cały naród. Trumna, przed którą dziś się korzymy—mówił podniesionym głosem czcigodny kaznodzieja — symbolizuje nam *Miłość*. Miłością, której ideał dał nam Chrystus, poświęcający się dla miljonów na krzyżu — przeszczepiona w serca tych co polegli, jak i tych co wspólnie się z nimi poświęcali, a danem im było pozostać przy życiu — odrodziła się Wolność Polski, odrodziła się Wolność Wilna, które wolą własną złączyło się z macierzą".

Piękne to kazanie zakończył ks. biskup wezwaniem do żołnierzy i oficerów pułku — aby dalej stali twardo przy tych ideałach, które dotychczas pułkowi przewodzą.

*

Po nabożeństwie odbyła się na oczach zwierzchności wojskowej z gen. Dąb-Biernackim i dowódcą 85 pułku pułkownikiem Kosteckim na czele defilada kompanij honorowych.

W grupie osób przyjmujących defiladę zauważyliśmy księży biskupów Michalkiewicza i Bandurskiego oraz p. o. Delegata rządu p. Olgierda Malinowskiego. Defiladę prowadził mjr. Ufnowski.

*

Główne uroczystości pułkowe odbędą się dziś w koszarach garnizonowych pułku w Nowo-Wilejce. Na zaproszonych gości od g. 9 rano oczekiwać będą konie pułkowe na stacji w Nowo-Wilejce. Przypomina się równocześnie, że pomiędzy Wilnem (pl. Katedralny) a Nowo-Wilejką kursują autobusy prywatne. Jednorazowy przejazd od osoby do N.-Wilejki i z powrotem kosztuje 50 gr.

(eś)

Zakład Fotogr. — Art.
ANTONI SKURJAT i S-ka
Mickiewicza 7.
Studja portretowe.
Powiększenia, reprodukcje, przezrocza, zdjęcia paszportowe i t.d.
Ceny b. przystępne.

Gospodarka miejska.

W związku z artykułem p. t. „Gospodarka miejska" umieszczonym w numerze 216 naszego pisma z dnia 23-go września otrzymaliśmy od vice-prezydenta miasta p. Łokucijewskiego list prostujący niektóre szczegóły co do nabycia karetki automobilu dla Pogotowia Ratunkowego i samochodów dla straży ogniowej. Poniżej drukujemy wyjątki owego listu dotyczące faktów podanych nieściśle:

Karetka dla Pogotowia ratunkowego nabytą została od firmy „Elibor" w Warszawie na skutek oferty powyższej firmy z dnia 27 czerwca r. b. za cenę 7500 zł. loko Warszawa.

Po przybyciu karetki do Wilna stwierdzono, że zamówiona karetka przybyła w stanie mocno zdezelowanym, o czem magistrat niezwłocznie powiadomił wspomnianą firmę. Z wyjaśnienia firmy zostało ustalone, że wspomniana karetka była w roku bieżącym na Targach Poznańskich i wystawie w Grudziądzu na skutek stania cały ten czas zpod odkrytem niebem zewnętrzny jej wygląd mocno ucierpiał.

Obecnie firma „Elibor" proponuje doprowadzić swoim kosztem karetkę do zupełnego porządku i ustąpić z umówionej ceny 1000 zł. Magistrat jeszcze nie powziął decyzji w tej sprawie.

W lipcu r. b. magistrat zamówił u przedstawiciela firmy „Berliet" p. Korgosa dwa podwozia samochodowe wspomnianej firmy trzytonnowe po cenie około 12500 zł. loco Wilno. Na powyższych podwoziach będą zmontowane cysterny do wody dla taboru miejskiej straży ogniowej. Jedno z zakupionych podwozi nadeszło do Wilna w zupełnym porządku i oczekuje na wykończenie cysterny, które się wykonywują w warsztatach straży ogniowej, drugie oczekiwane jest w najbliższym czasie. Żadne komisje za granicę nie jeździły, a zamówienia załatwiało się drogą korespondencji".

Cieszymy się bardzo, że samochody naszej straży ogniowej nie walczą z riffenami, o czem pisały wszystkie wileńskie dzienniki w początkach września, a prasa zagraniczna nieco później (Echo Kowieńskie i inne). Martwi natomiast nas bardzo, że magistrat gazet wileńskich nie czyta i skoro ukazała się wzmianka o rzekomem zarekwirowaniu we Francji samochodów magistrackich nie uważał za konieczne wiadomości tej zdementować. Jeżeli chodzi o... „badanie dokładne spraw" to rzecz ta jest niezmiernie w naszym magistracie utrudniona, np. jeżeli chodzi komukolwiek o przejrzenie protokułów jawnych posiedzeń rady miejskiej.

Powracając do listu p. vice-prezydenta musimy zaznaczyć, że prostuje o fakty dotyczące działów bezpośrednio będących w jego zawiadywaniu, i zakomunikować iż sprostowania dotyczącego innych działów poruszonych w naszym artykule a bezpośrednio p. Łokucijewskiemu niepodległych, dotychczas nie otrzymaliśmy.

Kto zwyciężył
w piątkowych zawodach konnych

W uzupełnienie nieścisłego wczorajszego naszego sprawozdania, poniżej zamieszczamy nadesłany nam uprzejmie przez sekretarjat klubu sportowego wykaz jeźdźców którzy otrzymali nagrody w pierwszym dniu zawodów jesiennych.

Władanie białą bronią dla podoficerów. Nagrody otrzymali: 1-ą nagr. wachm. Preis Piotr 23 p. ul., 2-ą nagr. wachm. Próchniewski Stanisław 4 p. uł., 3-ą nagr. wachm. Radziwiłłowicz Józef 13 p. uł., 4-ą nagr. kapr. Tracewicz Stanisław 4 p. uł.

Próby steeple-chasse dla pp. oficerów. Dystans 6600 mtr., przeszkód 8. Nagrody otrzymali: 1-ą nagr. por. Juściński Czesław 13 p. uł. klacz «Mina» (w 4 min. 10 sek.) 2-ą nagr. por. Ważyński Kazimierz 3 DAK wał. „Łysy", 3-ą nagr. por. Kropiński Adam 3 DAK klacz «Hjawata», 4-ą nagr. por. Woliński Adolf 3 DAk wał. «Dobry».

Konkurs myśliwski dla pp. oficerów 12 przeszkód. Nagrody otrzymali: 1-ą nagr. rtm. Chojecki Edmund 23 p. uł. wał. «Hegar» (w 1 min. 35 sek.), 2-ą nagr. por. Lewicki Wilhelm 9 p. strz. kon. klacz „Nira", 3-ą nagr. rtm. Drwota Franciszek 3 dyw. tab. wał. „Konsul", 4-ą nagr. por. Mendelski Marjan 29 p. a. p. wał. „Hektor".

Cross Country dla pp. oficerów. Dystans 6000 mtr. 12 przeszkód. Nagrody otrzymali: 1-a nagr. por. Juściński Czesław 13 p. uł. „Lalek" (8. min. 56 sek.), 2-ą nagr. mjr. Ważyński Konstanty 3 DAK wał. „Kochanek", 3-ą nagr. Kosiński Wacław 23 p. uł. wał. „Hazard", 4-ą nagr. rtm. Drwota Franciszek 3 dyw. tab. wał. „Harem".

Bieg myśliwski dla podoficerów. Dystans 4000 mtr. Nagrody otrzymali: 1-ą nagr. wachm. Preis Piotr 23 p. uł. wał. „Ładrap" (w 8 min. 00 sek.), 2-ą nagr. plut. Żydło Stefan 23 p. uł. wał „Flint", 3-ą nagr. Malinowski Henryk 13 p. uł. klacz „Mrówka", 4-ą nagr. plut. Ejbel Jan 23 p. uł. wał. „Łowiec".

Bieg z płotami dla pp. oficerów. Dystans 2400 mtr., 8 płotów. Nagrody otrzymali: 1-ą nagr. por. Błaszczak Stanisław 9 p. strz. konnych klacz półkrwi „Hippa" (w 3 min. 6 sek.), 2-ą nagr. por. Ważyński Kazimierz 3 DAK wał. „Morus", 3-ą nagr. kpr. Górecki Witold 3 DAK wał. „Gubernator", 4-ą nagr. por. Stpiczyński Aleksander 4 p uł. wał. „Haracz".

Jesień.

Poprzez rżyska, poprzez błota,
Jesień mota
Na wrzeciono, smug tęsknoty
Odblask złoty.

Babiem latem oczy mydli,
Aż usidli!
Krwawym liściem w koło prószy
Aż ogłuszy!

W srebrny szron ranki maluje,
I całuje;
Mgławicę w wieczór otula
I rozczula.

Za kimś tęskni, szuka z trwogą
Ale kogo?.
Cóż przeczuwa, albo zgoła
Za czemś woła...

Czegoś wzywa, coś cudnego,
Ale czego?.
Goni w marzeniu tułaczem,
Ale za czem?—

KRONIKA

NIEDZIELA **27** Dziś Kosmy Jutro Wacława kr.

Wsch. sł. o g. 5 m. 17.

Zach. sł. o g. 4 m. 10.

WILENSKA

— (z) **Przyjazd biskupa Aleksego.** Dn. 25 b. m. przyjechał do Wilna czasowo zarządzający djecezją wileńską biskup grodzieński Aleksy.

— (s) **Pobór rekrutów.** Zgodnie z odnośnem rozporządzeniem w dniach od 1—7 października przeprowadzać się będzie przez poszczególne P. K. U. wcielanie poborowych r. 1904 do wojska.

—(s) **Ostatnia sobota „angielska".** Na mocy odnośnego rozporządzenia władz centralnych w miesiącu wrześniu każdego roku kończą się dla urzędników państwowych ulgowe soboty tak zwane „angielskie", podczas których praca w urzędach odbywa się do 2 p. p.

Sobota dnia 26 b. m. była właśnie ostatnią taką sobotą „angielską" w r. b.

Od przyszłej soboty, przypadającej w dniu 3 października, praca we wszystkich urzędach trwać będzie do 3.30 p. p.

— (s) **Uregulowanie sprawy sprzedaży mleka.** Dla zabezpieczenia konsumentów od wszelkich nadużyć czynionych przez sprzedawców mleka, którzy w celu otrzymania większych zysków dolewają bardzo często do mleka wodę lub robią inne w tym że celu «kombinacje» z nabiałem, Del. Rządu opracowała obecnie przepisy, dotyczące uregulowania w mieście handlu mlekiem i nabiałami.

Zgodnie z temi przepisami będzie się odbywać systematyczna kontrola mleczarń. Wszyscy sprzedawcy mleka będą musieli zarejestrować się i otrzymać prawo handlu temi produktami.

— (s) **W sprawie dokonywania zakupów zagranicą.** Władze ministerjalne w celu zmniejszenie przywozu różnych przedmiotów z zagranicy do Polski, wydały polecenie zakazujące związkom komunalnym czynienia zagranicą jakichbądź zakupów.

— (s) **W sprawie daniny lasowej.** Często zdarzają się wypadki fałszywego zaliczania i ściągania przez kasy skarbowe procentów za zwłokę przy uiszczaniu przez płatników daniny lasowej.

Dla ujednostajnienia obliczania i uporządkowania ewent. zaległości na tym tle na mocy rozporządzenia Min. Rob. Publicznych Del. Rządu wydała do poszczególnych starostów odpowiednie zarządzenie.

— (z) **Przypomnienie.** W myśl rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 maja 1925 r. (Dz. U. Rz. P. nr. 37 poz. 407 §§ 18 i 19) termin płatności podatku państwowego od lokali za III kwartał 1925 r. upływa z dniem 30 września 1925 r.

Osoby, które nie otrzymały dla jakich bądź powodów dotychczas nakazów płatniczych na państwowy podatek od lokali, wzywa się do stawienia się w Magistracie m. Wilna (Dominikańska, 2 pokój 170) w celu otrzymania takowych.

Kwoty podatku nieuiszczone przez płatników we wskazanym terminie płatności stają się zaległością, która będzie ściągnięta przymusowo z karami za zwłokę w wysokości 4 proc. miesięcznie oraz kosztami egzekucyjnemi, określonemi w ustawie z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. Rz. P. nr. 73 poz. 721.)

— (s) **Z posiedzenia Komisji technicznej.** Na posiedzeniu miejskiej komisji technicznej w dniu 25 b. m. pod przewodnictwem p. d-ra Dembowskiego zdecydowano że sprawa projektu bramy w ogrodzie po-Bernardyńskim będzie rozpatrywaną na następnem posiedzeniu komisji w dniu 30 b. m. Zgodzono się również zasadniczo na budowę nowej gazowni w mieście przyczem złożoną w tej sprawie ofertę p. Konopki z Warszawy komisja zaakceptowała.

— (z) **Posiedzenie komisji finansowej.** Dn. 29 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji finansowej. Porządek dzienny: 1) referat w sprawie stanu finansów miejskich. 2) sprawa zwiększenia ilości obiadów dla bezrobotnych, 3) sprawa opłat szkolnych za dzieci funkcjonarjuszów miejskich, 4) sprawa obstalowania projektu gazowni.

— **Z Kuratorjum.** Dotychczasowy Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego, p. Zygmunt Gąsiorowski w dniu 25 b. m. udał się do Białegostoku celem objęcia stanowiska Kuratora Okręgu Szkolnego Białostockiego. Do czasu przyjazdu nowomianowanego Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego, p. A. Ryniewicza, obowiązki Kuratora będzie pełnić zastępczo Naczelnik Wydziału St. Świderski.

— **Podziękowanie.** Dyrekcje i Rady Pedagogiczne państwowych gimnazjów im. kr. Zygmunta-Augusta, Elizy Orzeszkowej i Joachima Lelewela składają serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu dziesięciolecia szkół, a w szczególności: J. E. Biskupowi K. Michalkiewiczowi za nabożeństwo w dniu odchodu, J. E. Biskupowi Bandurskiemu za wygłoszenie kazania, p. Delegatowi Rządu p. O. Malinowskiemu, Kuratorowi Okr. Szkol. Wileń. p. Z. Gąsiorowskiemu, Jego Magnificencji Rektorowi U. S. B. M. Zdziechowskiemu, członkom Senatu U.S.B., Dowódcy I Dywizji Legjonów p. pułkownikowi Popowiczowi za zaszczycenie swą obecnością obchodu, p. Stefanji Grabowskiej i p. Kalinowskiemu za śpiew i muzykę podczas nabożeństwa, p. Moczułakowi za ofiarowanie kwiatów, Policji m. Wilna za pomoc podczas defilady szkół, oraz wszystkim przedstawicielom Władz i Społeczeństwa, którzy w czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia uroczystości.

— **Wystawa pamiątek i prac uczniowskich** w gimnazjum im. kr. Zygmunta-Augusta jest otwartą dla młodzieży szkolnej od godz. 13 min. 30 do 15, a dla osób prywatnych od 16 — 18 do wtorku, 29 września, włącznie.

— **Kwesta.** Dziś staraniem komitetu domu sierot pod wezwaniem św. Antoniego odbędzie się kwesta uliczna na tę instytucję. Mamy nadzieję, że nikt nie odmówi choć drobnego datku.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Złodzieje z za kordonu.** Dn. 22 b. m. o godz. 12 dwuch nieznanych osobników przekroczyło granicę z Rosji i z pastwiska około folw. Bańczowo gm. Prozorockiej pow. Dzisieńskiego uprowadzili konia na szkodę Marji Żarejki.

— **Napad.** Dn. 24 b. m. na drodze pomiędzy Święcianami a Mielegianami 3 bandytów, z których dwaj byli uzbrojeni dokonali napadu rabunkowego na Barcikowa i jego córkę. Złoczyńcy zrabowali im 117 zł. zegarek damski, pierścionek, rękawiczki i żakiet damski, a następnie grożąc im by nie meldowali w policji zbiegli.

— **Obiecujący synalek.** Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż kradzieży na szkodę Piotra Masalskiego (w. Rakucie gm. Krzywickiej) usiłował dokonać w dniu 12 b. m. jego syn Antoni, który zamierzał opuścić dom rodziców.

— **Ujęcie bandytów.** Dochodzenie ustaliło, iż napad na Nachima Ogórka, Judela Szulkina i Szmula Szpajera w dn. 29 lipca r. b. na drodze w odległości 4 klm. od Krzywicz dokonali Jan i Piotr Myćko (zasć. Mostowiki pow. Duniłowickiego), Wiktor Kozar (w. Wybreski gm. Krzywickiej) i Grzegorz Zienko (w. Połowiki gm. Krzywickiej). Bandę powyższą zorganizował Jan Misium, który przez K. O. P. został osadzony w więzieniu na Łukiszkach, zaś Myćko Piotr zbiegł do Rosji.

Jan Myćko, Wiktor Kozak i Grzegorz Zienko ujęci i osadzeni w więzieniu Wileńskiem.

KINO „Lux" Mickiewicza Nr. 11.

ANONS!!! Od Poniedz. 28-IX-25 r. Nadzwyczajny polski obraz. Historja walki dwóch płci. Dramat łez i krwi. MOTTO: O miasto zbłocone, zieją-ce krwawą łuną. Miasto... co nocy roznieca stos ofiarny, stos z ciał i du-chów razem splątanych.

O czem się nie mówi

logiem według ge-nialnego utworu Gaboryeli Zapolskiej. W rolach głównych: Jadwiga Smosarska i inni. KAZIMIERZ JUSTIAN

Wybitnie sensacyjny, erotyczny dramat życiowy w 8 akt. z pro-

Zupełnie nowy film. Ceny od 30 gr. Począt. o g. 4-ej p.p

SPÓŁDZIELNIA ROLNA
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA I telef 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62;

ROZPOCZĘŁA SPRZEDAŻ
Kartofli

WAGONOWO i NA WORKI LOCO SKŁAD — od 100 kl. (10 pud.) Z DOSTAWĄ do DOMU.

NAJTANIEJ — GDYŻ WPROST OD PRODUCENTA!!!

Ważne dla Przemysłowców i Kupców

Windykujemy szybko i tanio w obrębie Warszawy należności z protestowanych weksli i tytułów wykonawczych. Windyka-cja pod kierunkiem wytrawnych prawników i specjalnego aparatu windykacyjnego. Po-lecamy uwadze prowincji. „Warszawski Dom Zleceń" Hoża 39 m. 18 telef. 245 — 70.

Wyjazd do Warszawy zbyteczny.

Za nadesłaniem zł. 5 — udzielamy wyczer pujących informacyj o stanie spraw petenta w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacyj z dziedziny prze-mysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Win-dykujemy weksle i sumy wszelkiego rodza-ju zobowiązań. Biuro Zleceń, Warszawa-Żórawia 47 mieszkania 14. Telef. 306—77

Nauczyciel Kroju
R. GISIN Ś-to Jańska № 2
Zawiadamia iż uczni—ce zapisani na kursy kroju **po 60 zł.** za Kurs mają się stawić do nauki 1-go Październi-ka r.b.

Doktór **D. Zeldowicz** Przyjęc. 9—1 i 5—8 spec. weneryczne, moczopłciowe i skórne ul. Mickiewicza Nr. 24 (obok hot. Bristol)

Kobieta-lekarz **Zofja Zeldowicz** 12—5. Chor. kobiece.

OPONY SAMO-CHODOWE światowej marki **PIRELLI** do nabycia u przedstawiciela **N. Zondowicz** i S-ka, Wilno
ul. Gdańska Nr. 6. Tel. 421.

KRAWIEC
W. Nagrodzki Wileńska Nr. 23.
Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Poleca burki podróżne.
Ceny niskie.

PALMA
OBCASY I ZELÓWKI GUMOWE
WYTRZYMAŁE — ELASTYCZNE — HYGIENICZNE

12 Państwowa Loterja Klasowa.

Największa wygrana **400,000 złotych.** Co drugi los wygrywa. Sprzedaż biletów do I klasy. Cały los 40 zł. 1/2 losu 20 zł. 1/4 10 zł.

Bilety u kolektora **K. Gorzuchowskiego** Zamkowa 9.

Wysyłamy pocztą za zaliczeniem.

Potrzebni są chłopcy

do rozdawania ulotek, zgłosić się w redakcji „Słowa" w Niedzielę 27 -IX-25 r. o godzinie 9 ej rano.

Akuszerka **W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 10. Mickiewicza 46. m. 6

KupujE różne używane meble i płacę dobre ceny. Wileńska Nr. 8 m. 6.

O-r L. Wajnsztejn choroby chirurgiczne i ortopedyczne (Rentgen, Cystoskopja, Rektoskopja). Przyj-muje od 4—6. Hetmańska 2. (b. Miljonowa).

Lekcji francuskiego (konwersacja, korepety-cje) udzielam Mickiewicza 42 m. 11. Porozumieć się od g. 9—11.

Prof. Petersb. Konser. **Mintowt - Czyż** (fortepjan) wznowił zajęcia ul. Zarzeczna 15 m. 3.

Państwowe **Seminarjum OCHRONIARSKIE** Zwierzyniec Moniuszki 36. Otwiera dn. 15 września Ogródek freblowski dla dzieci do lat 7-miu. Zapisy przyjmuje się codziennie.

Z oddzielnem wejściem DWA POKOJE z WERANDĄ do wynajęcia od 1-go października. Antokolska 54 A. m. 3 Studnickich. Antokolską do Ryneczku w pobliżu Szpitala.

Poszukuję posady gospodyni—zarząd domem, doskonale znam się na kuchni, mogę przyjąć opiekę nad dziećmi. Mickiewicza 42—11, 11—1.

Do matek

Można się zwracać do Państwowego Seminarjum Ochroniarskiego Pióromont 10—2 o wykwalifikowane wychowawczynie do dzieci w wieku przedszkolnym.

Skromnych wymagań uczciwa, chętna, pracowita, ale słabego zdrowia dziewczyna, poszukuje lekkiego obowiązku, do dwojga lub trojga osób. Wiadomość i rekomendacje Mickiewicza 1—14 od godz. 1—4.

GOTÓWKĘ w każdej walucie z gwarancją zwrotu w tej że walucie i terminie, lokuje najlepiej pierwszy Dom Handl.-Kom. „ZACHĘTA" Pocztowa 6-D. Telefon 9 — 05.

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39.

„English lessons" udzielam (teorja, praktyka doskonała, konwersacja) dorosłym i młodzieży szkolnej, oraz lekcji **francuskiego** najnowszą metodą (gramatyka, konwersacja, pomoc uczniom) Ludwisarska 11 m. 2 (12 — 2, 7 — 8).

Spólnika ze sklepem na głównej ulicy poszukuję. Daję towar i pracę. Oferty list. do Adm „Słowa" pod „Dobry Interes".

Sprzedam lub wydzierżawię dom z mieszkaniem sześciopokojowem i dziesięciną ziemi. Porozumieć się od g. 9—2 pp. Senatorska 17, Antokol.

Kupujemy, sprzedajemy fabryki, sklepy domy, wille, place, majątki ziemskie szybko i na dogodnych warunkach. Organizujemy spółki akcyjne firmowe z ogr. odpowiedz. inne pod kierunkiem pierwszorzędnych ekonomistów i prawników »Warszawski DomZleceń», Hoża 39 m. 18. Wytni ogłoszenie i zachowaj.

Gdy szukasz mieszkania, daj ogłoszenie o tem w „SŁOWIE" Za niewielkie pieniądze, szeroko poczytne to pismo zapewni ci natychmiast dziesiątki ofert

CZASOPISMO
„Wioślarz Polski"
poświęcone sprawom WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

Okazowe egzemplarze wysyła Administracja po wpłaceniu Zł. 2 na konto w P. K. O. Nr. 6013

Warszawa, Koszykowa 7 tel. 250—85

KUPUJCIE LOSY LOTERJI FANTOWEJ ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

CENA LOSU 2 — zł. | CIĄGNIENIE 16 listopada 1925 r. | Główna wygrana wartości 8000 — zł.

Celem zapoznania

przekonania o niezawodnym skutku tabletek „Crin" fabrykowanych pod nadzorem powag naukowych, które to tabletki usuwają radykalnie wypadanie włosów i wzmacniają ich porost, — przyczyniają się zatem do osiągnięcia bujnych i pięknych włosów, przesyłamy (ii tylko do 1 listopada r.b.) z powołaniem się na gazetę niniejszą franko, włącznie opakowania jeden słoik tabletek „Crin" wystarczających na kurację 6-cio tygodniową, za nadesłaniem zł. 6.

Po 1-ym listopadzie do nabycia tylko przez apteki, składy apteczne i perfumerje.

„Eska" Fabryka Chemiczna, Poznań, ul. Ratajczaka 2. Tel 3532, P.K.O. Nr. 204—491.

Prospekty na żądanie darmo i franko.

Jałowiec (jagody)
kupuję wagonowo i w mniejszych ilościach Hurtownia Ziół Aptecznych.
WARSZAWA Nowy Świat 5 m.6 Chotecki.

SALA MIEJSKA OSTROBRAMSKA 5

W NIEDZIELĘ 27 WRZESNIA 1925 r.
O GODZ. 12 1/2 W POŁ.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH STOWARZYSZEŃ
ODDZIAŁ WILEŃSKI
ORGANIZUJE

OIEC

w sprawie:

„Reforma Rolna, a wyżywienie miast"

Spodziewany jest przyjazd z Warszawy posła Strońskiego i innych mówców.

CORONEŁ.

I.

Udręka admirała Cradocka.

Maluśny, kilka wysepek australijskich, zagubionych na krańcach południowego Atlantyku o 36 godzin podróży od przylądka Horn, o dwa dni od cieśniny Magellana. Deszcz, śnieg, ciągłe burze. I ciężar smutku spływający z nieba oświetlającego ubóstwo przyrody podbiegunowej.

Żadnego drzewa a tylko wieczny, nieśmiertelny, zimny wiatr.

Jednakże Anglicy potrafili wyciągnąć profit i z tych przeklętych kątów. Nazwali to przedewszystkiem wyspami Falkland. I z dawnego miejsca pobytu fok, morsów, wielorybów zrobili kolonję, i to kolonję bogatą dzięki importowi owiec szkockich i umiejętnej kulturze pastwisk.

Wyspy Falkland mają jeden tylko port o nazwie Port-Stanley. Jest to nawet nie miasto, czy miasteczko lecz poprostu ulica, na której zresztą pobudowano ładne wille. A każda willa ma swój ogródek i kwiaty.

Nie można żyć bez kwiatów pod tym niebem nieznośnie szarem, pod tym słońcem, które nie grzeje i które się właściwie widzi przez dwa miesiące do roku.

Ale wielka wojna przypomniała światu o istnieniu wysp Falkland.

Właśnie z wysp Falkland wypłynął admirał angielski, który zginął i sześć tygodni później na wyspy Falkland przyjechał inny admirał, który zwyciężył i pomścił pierwszego.

Dnia 16 października 1914 roku „Goode-Hope" angielski krążownik admiralski przybył do Port-Stanley.

„Good-Hope" wywiesza banderę kontr-admirała sira Krzysztofa Cradock, dowódcy eskadry angielskiej południowego Antlantyku. Francuscy oficerowie krążowników „Descartes" i „Conde", którzy mieli zaszczyt służyć pod rozkazami admirała Cradocka w początkach wojny, nazywali go z poufałością serdeczną i pełną szacunku: «starym gentelmanem».

Admirał Cradock ma jednak siły niewystarczające dla zadania które mu zostało wyznaczone: obrony południowego Antlantyku i straż nad południowym Pacyfikiem. Ma stare okręty i nieliczne.

W ten sposób misja admirała Cradock zamieni się w kalwarję, którą «stary gentelman» zniesie ze stoicyzmem i godnością z Brazyiji do przylądku Horn, z przylądku Horn do Chili, a potem do Coronel.

Bo w Coronel właśnie wszystko będzie skończone.

— — — — — — — —

Niemiecka eskadra admirała von Spee płynie z zachodu.

Admirał niemiecki mówi językiem szyfrów. Ale Anglicy mają klucz do tych szyfrów.

I sojusznicze antenny pewnego wieczora zadrżały z przerażenia.

Oto co usłyszano w dniu 4 października w Suwu (Fidji) i w Wellingtonie (Nowa Zelandja).

„Scharnhorst w drodze pomiędzy Markizami a wyspą Wielkiej Nocy".

To wszystko, ale to wystarcza.

To «Scharnhorst» telegrafuje do «Dresden».

Woal został zerwany. Wróg płynie ku Ameryce.

Trzeba przewidywać najgorsze. Należy myśleć, że von Spee prowadzi z sobą całą eskadrę: dwa krążowniki opancerzone i trzy krążowniki lekkie. Tę siłę Cradock musi zatrzymać za wszelką cenę.

Londyn rozkazuje. Depeszuje do Cradocka: «Otrzyma Pan «Canopus» Z tym okrętem, jak również z «Glasgow», z «Monmauthem» i z «Otrento» będzie pan ochraniał handel i poszuka pan nieprzyjaciela. Jeżeli zdecyduje się pan na operacje z «Goode-Hope» to zostawi pan «Monmouth» do obrony okrętów handlowych przed «Karlsruhe».

Jednem słowem: «rozdzieli pan swe siły i będzie pan robił dwie rzeczy naraz».

Zadanie ponad siły. Szukanie nieprzyjaciela wymaga większych posiłków.

Cradock żąda pomocy w dniu 8 października. Z całym szacunkiem do władz hierarchicznie przełożonych, oświadcza że cała eskadra niemiecka spada mu na kark. Domaga się jako pomocy „Cornwalle" i „Defence".

Eskarda admirała składa się z „Monmouthа" „Glasgow" i uzbrojonego okrętu pasażerskiego „Otranto". Te trzy statki i „Goode-Hope" tworzą całą eskadrę.

Nie będziemy już nigdy wiedzieli co myślał wówczas admirał Cradock, lecz każdy marynarz może sobie wyobrazić tego oficera rzuconego na krańce Patagonji nad mapą Oceanu Spokojnego z kompasem w ręku mierzącego, myślącego... dochodzącego do konkluzji.

Konkluzje musiały być takie: von Spee będzie w Valparaiso koło 25 października. Nie można dopuścić aby Niemcy mineli przylądek Horna— grozi to odcięciem koalicji od aprowizacji, zaburzeniem spokoju na oceanie Antlantyckim.

Odpowiedzialność ciąży na starym szlachcicu. On właśnie stoi u tego ogniwa, którego zerwanie grozi pęknięciem całego łańcuchu.

Dlatego też żąda od Londynu dwuch eskadr i wyjeżdża na spotkanie Canopusa. W dniu 16 października Good-Hope przyjechał na wyspy Falkland.

— — — — — — — — — — —

Nie opuszczajmy już teraz admirała przez te dni piętnaście, które żyć jeszcze będzie.

„Canopus" jest okrętem starym, źle zabezpieczonym, powolnym, kalekim. Przyjazd tego kałosza nie może być uważany za wzmocnienie sił.

„Canopus" robi 12 węzłów, a przy największym wysiłku 16-cie.

Dnia 18 października przybywa „Canopus", który potrzebował 10 dni aby wyjechać z Abrolhos, sekretnej bazy angielskiej, gdzie pełnił jedyną służbę do której jest zdolny t.j. baterji ruchomej.

Dziesięć dni aby przejechać 2000 mil.

Cóż robić.

Słuchać rozkazów i zdać rachunek.

Słuchać rozkazów: „Canopus" popłynie przez cieśninę Magellana. „Goode Hope" naokoło przylądka Horn.

Zdać rachunek. — Cradock depeszuje: „Liczę na to, że okoliczności pozwolą mi stoczyć bój z nieprzyjacielem. Obawiam się, że eskadra moja z powodu „Canopus" będzie mogła płynąć z szybkością zaledwie 12 węzłów na godzinę".

Admirał nie pisze, że Niemcy robią 20 węzłów na godzinę. O tem wie każdy.

Przed wyjazdem należy jeszcze złożyć wizytę protokularną gubernatorowi wysp Falkland.

Towarzyszyć jej ma gest admirała, który pewny jest swojej śmierci. Wie że umrze, ale nie wie czy śmierć jego przyniesie pożytek, czy nie będzie niepotrzebną. Zginie na morzu. Chce tylko, aby coś z niego wróciło na ziemię angielską.

W ośrodku gubernatora jest mały grobowiec. Tam właśnie składa swoje ordery admirał sir Krzysztof — Jerzy — Franciszek — Maurycy Cradock, komandor orderu Wiktorji, komandor orderu Łaźni, kawaler medalu Zasługi Wojennej.

Oddaje również gubernatorowi wielką opieczętowaną herbem kopertę z napisem: „Oddać mej rodzinie z chwilą stwierdzenia mojej śmierci".

W drogę. Już nic nie pozostaje do zrobienia.

„Goode Hope" opuszcza Port Stanley 22 października, objeżdża przylądek Horn i wpływa na Pacyfik.

Według Klaudjusza Farrere.

Redaktor i wydawca — Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Zenon Kawiński.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23